

Jestem z Wami? Pierwsza Komunia Święta



Słowa Chrystusa skierowane do Apostołów są słowami skierowanymi do nas. *Oto ja jestem z wami przez wszystkie dni, aż do skończenia świata.* Zbawiciel wypowiedział je przy wniebowstąpieniu, aby Apostołom dodać otuchy, złagodzić ich smutek związany z rozstaniem z Mistrzem. Ale nie były to słowa rzucone na wiatr, bo faktycznie Jezus pozostał z nami. Zadbał o to już wcześniej, zanim wstąpił do Ojca. Wiedząc, co się z nim stanie, w czasie Ostatniej Wieczerzy ustanawia Sakrament Eucharystii po to, abyśmy mieli świadomość Jego obecności nie tylko w myślach, ale przede wszystkim w sposób bardzo fizyczny.

Eucharystia jest realnym uobecnieniem Jezusa w naszym życiu. Jako ludzie wierzący potrzebujemy Jej tak, jak powietrza, chociaż niejednokrotnie nie potrafimy sobie tego uświadomić. A może nie chcemy. Bo jak wytłumaczyć sytuację, w której wielu ludzi wprawdzie przychodzi na Mszę, modli się i śpiewa, ale

nie przystępuje do stołu Eucharystycznego, bo są obarczeni grzechem ciężkim. Jest to najczęściej świadomy wybór, który rzutuje na całe życie chrześcijańskie. Bardzo często właśnie ci ludzie, którzy do Komunii przystępują raz czy dwa razy w roku, są jednocześnie tymi, u których pojawia się relatywizm eucharystyczny, polegający na coraz mniejszym przywiązaniu do Chrystusa w Eucharystii. A właśnie niezasłużona i totalna miłość Boga powinna nas zawsze mobilizować do umiłowania Eucharystii i pragnienia częstego przyjmowania chleba niebieskiego.

Dzisiaj w naszej parafii wielka uroczystość i radość. Dzieci z klasy III przystępują po raz pierwszy do Komunii Świętej. Warto, abyśmy wrócili do swojej pierwszej Komunii. To tego drżenia serca przed spotkaniem z Chrystusem, do pełnego napięcia oczekiwania na to, aby w końcu przyjąć Jezusa do serca, do radości, że odtąd można codziennie Go przyjmować. Domyślam się, że z czasem nam to spowszedniało, ale w końcu w Modlitwie Pańskiej modlimy się: *chleba naszego powszedniego*. Chrystus stał się dla nas Chlebem Powszednim, tym, który zaspokaja nasz duchowy głód.

Każde z tych dzieci, które przyjmuje Chrystusa dzisiaj do serca staje przed niezwykłą tajemnicą, przed którą stawaliśmy kiedyś my i przed którą staną kolejne pokolenia: jak to możliwe, że tak wielki, wszechmogący Bóg ukochał człowieka tak bardzo, że dał się zamknąć pod postacią kruchego chleba. Starajmy się je otoczyć modlitwą, aby ta radość z przyjęcia Chrystusa była w nich obecna całe życie. Módlmy się też za ich rodziców, aby nie zaniedbali tego wielkiego, pięknego daru, który stał się udziałem ich dzieci i starali się wspierać ich nie tylko słowem, ale przede wszystkim przykładem. Nie ma nic piękniejszego niż dzieci, które przystępują do Komunii ze swoimi rodzicami, modlą się z nimi i razem dążą do zbawienia.

Właśnie w tym jest obecny Jezus ? w swoim ciele Eucharystycznym i w swoim ciele mistycznym, jakim jest Kościół.

Mama ma zmartwienie



Mama usiadła przy oknie. Mama ma oczy mokre.
Mama milczy i patrzy w ziemię.
Pewnie ma jakieś zmartwienie...
Zrobiłam dla niej teatrzyk – a ona wcale nie patrzy.
Przyniosłam w złotku orzecha –
a ona się nie uśmiecha.
Usiądę sobie przy mamie, obejmę mamę rękami
i tak jej powiem na uszko:
„Mamusiu, moje jabłuszko!

Mamusiu, moje słońeczko !...”
Mama uśmiechnie się do mnie
i powie: „Moja córeczko...”

Danuta Wawiłow

Z Kościołem cierpieć?



Swego czasu do sekretarza stanu Piusa VII ktoś powiedział: *Napoleon zamierza zniszczyć Kościół!* Na co kardynał odpowiedział: *Nie uda mu się, nawet my nie zdołaliśmy go zniszczyć.* Wymowne słowa, wymowne też na te czasy, na te dni. Dzisiaj niektórzy mówią o *ataku na Kościół*, ale *siła uderzenia* wyszła z jego środka. Jedno i drugie jest prawdą. Ignoranci

różnej maści, nawet ci wywodzący się z tzw. środowisk kościelnych, wieszczą *koniec Kościoła*, jego powolną śmierć... Już wiele razy Kościół słyszał te słowa, jeszcze wiele razy je usłyszy. W tej paplaninie mediów coraz trudniej odróżnić bełkot przeciwników wiary od jej pseudo obrońców. Jedni i drudzy posługują się podobną terminologią, daleką od języka objawionego. A Kościół od początku przemawia zrozumiałym językiem Objawienia, w którym takich słów, jak grzech i świętość, zbawienie i potępienie, Pan Bóg i szatan, niczym nie da się zastąpić. Być może stąd ta panika i zamieszanie w naszych sercach i umysłach, choć lepsze byłoby zawstydzenie i pragnienie żarliwej ekspiacji za popełnione nieprawości, ale nie rezygnacja i rozpacz. Duch Święty nigdy nie opuści swojego Kościoła, nigdy nie opuści Go Pan Jezus. Chrystus został uwielbiony po wyjściu Judasza z Wieczernika, Bóg został uwielbiony po odejściu jednego z Jego uczniów.

Nasza krajowa wiara: lekka, łatwa i przyjemna, często mocno zadufana w sobie, katopolityczna, została mocno zakwestionowana, wreszcie! Na wszystkich jej poziomach, z góry na dół? Nie przez tzw. wrogów Kościoła, bo ci nigdy nie ustaną (oni zawsze pozostaną na swym dziejowym etapie), ale przez ich synów, wybranych? W tym wszystkim tak bardzo potrzeba nam prostego przekonania, zawartego w słowach: *Kościele Święty, nie zapomnę ciebie*. Pan Jezus, Duch Święty, nigdy nie zapomni o swoim Kościele. Nigdy, choćby nas pozostało pięcioro. Wystarczy?

Siedziałem w poczekalni do lekarza, atmosfera raczej trochę ciężka? W końcu ktoś mówi, widząc kapłana: *Proszę księdza, a co my byśmy bez was zrobili? Kto by nas wyspowiadał, kto by nam odprawił Mszę świętą, kto by nas pochował?* Kapłan z ludu wzięty... Poczułem się lepiej, choć poczucie zawstydzenia nie odeszło. Pomyślałem: *Boże, nie zważaj na nasze grzechy, lecz na wiarę swego Kościoła*.

Nie stawiamy pomników kapłanom, nawet kardynałom..., ale też ich nie poniewieramy przy dowolnej okazji, z byle powodu

(choć dla księdza to lepsze od pomnika). Więcej, zdecydowanie więcej starajmy się za nich modlić. Wielką, największą dumą jest nasza przynależność do Kościoła. Wielkim honorem jest dla Niego i z Nim cierpieć. W tym trudnym czasie warto na chwilę pomyśleć o naszych współbraciach, którzy w różnych częściach świata naprawdę cierpią z powodu wiary w Pana Jezusa, i nie są pewni, czy dożyją jutra. W tych dniach nasze cierpienie też jest wielkie, jak cierpienie Pana Jezusa, który idzie nas zbawić. Jego cierpienie jest zawsze większe od naszego, bo jest to cierpienie Boga, dla nas i dla naszego zbawienia. W tej trudnej godzinie Chrystus wzywa nas do modlitwy za Jego Kościół i do trwania w jeszcze większej jedności z Nim.
[proboszcz]

Pan Jezus nie zostawił nas sierotami



Niech będzie uwielbiony Jezus Chrystus,

który
nas nie zostawił sierotami;

który
obiecał nam innego Pocieszyciela;

który
zesłał Ducha w gwałtownym wietrze;

którego
Duch przenika i rządzi Kościołem;

którego

Duch napełnia

najgłębsze
wnętrze naszego serca.

Jezu Chryste, Odkupicielu świata,

Zbawco
i Bracie nasz,

zmiłuj się nad nami.

Ks. Romano Guardini

Ułubiona modlitwa Benedykta XVI



Nie dla nagrody kocham Cię, mój Panie! Lecz tak, jak Ty mnie ukochałeś, Boże, chce Ciebie serce kochać, ile może! Tyś Król mój, Bóg mój, jedyna ostoja! Innej pobudki nie zna miłość moja.

św. Franciszek Ksawery

Niedoceniony Sakrament



Kilka razy usłyszałem z ust różnych ludzi, najczęściej rodziców: Moje dziecko nie pójdzie do bierzmowania, bo nie ma czasu na przygotowanie. Jak będzie mu to potrzebne to przecież zawsze może przystąpić do bierzmowania później?. Szczerze mówiąc nie wiem, jak mogę zareagować na takie stwierdzenie. Ludzie, którzy uważają, że bierzmowanie teraz się nie przyda są w wielkim błędzie i chyba nie rozumieją istoty tego sakramentu. Fakt, że bierzmowanie nie daje jakichś widzialnych znaków zewnętrznych, jak na przykład Pierwsza Komunia, gdzie możemy później przystępować do Komunii, czy sakrament małżeństwa, który utwierdza małżonków w miłości, nie oznacza, że sakrament Ducha Świętego jest potrzebny tylko doraźnie, przy okazji ślubu czy bycia chrzestnym. Zresztą, niejednokrotnie u kandydatów do bierzmowania pojawia się (tylko) taka motywacja: bo chcę być chrzestnym albo wziąć ślub.

Najgłębszej istoty bierzmowania możemy dopatrywać się w obrzędach tego sakramentu. W pewnym momencie szafarz pyta kandydatów: Jakich łask oczekujecie od tego sakramentu? Kandydaci odpowiadają: **Pragniemy, aby Duch Święty, którego otrzymamy, umocnił nas do mężnego wyznawania wiary i do postępowania według jej zasad.**

Duch Święty, którego otrzymujemy w sakramencie bierzmowania umacnia nas wszystkich, abyśmy wyzbyli się wstydu związanego z wyznawaniem

wiary, abyśmy z całego serca uczynili wiarę częścią naszego życia. To znaczy,

że będzie ona miała istotny wpływ na podejmowane przez nas decyzje, na nasze

zachowanie i sposób myślenia. Nie możemy sobie pozwolić, aby wiara stała się w

naszym życiu czymś zaściankowym, co ujawnia się tylko przy okazji naszego

uczestnictwa we Mszy świętej czy innych obrzędach religijnych.

Z tym wcześniejszym wiąże się jeszcze jeden aspekt istoty

bierzmowania. Jest nim świadectwo. W opisie pierwszego bierzmowania, czyli

wylania Ducha Świętego na Apostołów możemy zauważyć, że zanim otrzymali Ducha,

byli zamknięci w wieczerniku z obawy przed Żydami. Dopiero, kiedy Go otrzymali

wyszli z wieczernika i zaczęli mówić o Jezusie Zmartwychwstałym, świadczyć o

Nim. I świadczyli do końca swojego życia, oddając je na świadectwo Prawdzie,

którą jest Jezus.

Bierzmowanie

ma uczynić nas autentycznymi świadkami. W krótkim pouczeniu wypowiedzianym

przez biskupa w czasie obrzędu usłyszeliśmy: Bądźcie żywymi członkami tego

Kościoła i pod przewodem Ducha Świętego starajcie się służyć wszystkim wzorem

Chrystusa, który nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służyć.

Zwracamy się do rodziców, opiekunów, dziadków,

do tych wszystkich, którzy mają wpływ na swoje dzieci.

Starajcie się z miłością
wyjaśnić im istotę bierzmowania, aby nie traktowały tego jako
obowiązek czy
konieczność, ale jako przywilej i radość. W najbliższy wtorek
nasza wspólnota
parafialna powiększy się o grono 25 wybierzmowanych. Chociaż,
być może inne
liczby mogą zrobić wrażenie. Gdyby wszystko poszło dobrze, a
młodzi mieli
więcej chęci, do bierzmowania powinno pójść około 35 osób. To
oznacza, że wielu
nie chciało dotrwać do tego sakramentu, rezygnując po drodze z
łask Ducha
Świętego. Tym bardziej powinniśmy się modlić za młodzież o dar
wiary i
umiłowania Kościoła. [wikary]

0 przeżywaniu eucharystii w zmienności życia



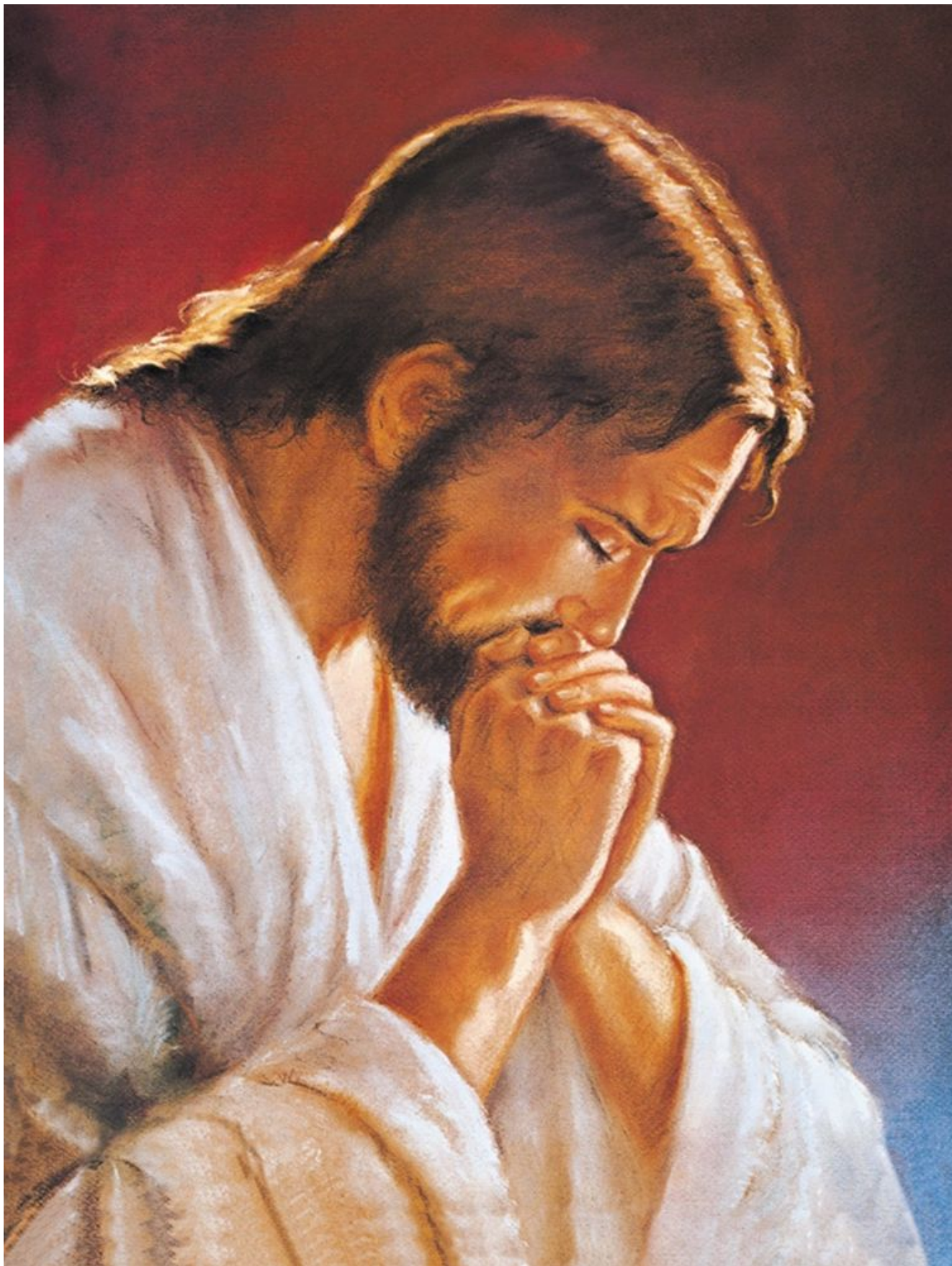
Wciąż pozostajemy na
przełomie. Zima niby już się skończyła, ale wiosna jakby nie
miała odwagi
rozgościć się na dobre. Kwiatki wciąż boją się rozkwitnąć do
końca. Czyżby
przeczuwały jakiś powrót zimy? Wreszcie doczekaliśmy się
zbawienego deszczu:
rolnicy, wszyscy, spragniona wody ziemia. Nie zamierzamy znowu
narzekać, ale
wszystko jakby trochę się rozregulowało; pory roku, zamiast
ciepłego wiosennego
deszczu, jakieś tornada, zamiast pięknej wiosennej burzy,
nawałnice? Powoli
uczymy się żyć w jakimś nowym świecie, gdzie wycie syren
strażackich i goniąca
do pomocy karetka pogotowia ratunkowego, są czyś normalnym.

Niezmienna i niezwykle piękna pozostaje liturgia Kościoła.
Przeżywamy czas wielkanocny. Wracamy do naszych Galilei, by
tam doświadczać prozy codzienności, ale i bliskości żywego

Pana Jezusa, zmartwychwstałego. On wciąż idzie z nami, towarzyszy nam na drogach naszego życia, jak uczniom idącym do Emaus. Gdyby prześledzić dzieje Kościoła, dzieje świata, to bywało różnie, często było nieporównanie gorzej niż dzisiaj. Już wiele razy wszystko było o wiele bardziej rozregulowane niż dzisiaj, choćby straszny czas wojny. Wciąż pozostaje ta niezmienna, piękna liturgia ze swoim następstwem zdarzeń i wciąż żywą w tym wszystkim Eucharystią: *Głosimy śmierć Twoją, Panie, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie, i oczekujemy Twego przyjścia w chwale.* Głębia i niezmiennność tych słów, pośród czasami zaskakującej zmienności tego świata, jest imponująca i żywa. Ponieważ w tej całej zmienności, tragicznej lub przyjaznej, niezmienny i piękny, żywy i wciąż nowy jest Pan Jezus. Pan Jezus nie jest zapowiadaczem dobrej lub złej pogody, On nie jest od załatwiania deszczu albo słońca. Jego prognoza w pierwszym rzędzie dotyczy naszej duszy i tego, jak bardzo umiłował ją Bóg Ojciec, Ojciec Pana Jezusa i nasz. Dusza Chrystusowa jest duszą naszej duszy. Ciało Pana Jezusa, które możemy przyjmować w Eucharystii, czyni nas podobnymi do Pana Jezusa, krok po kroku. W tej zmienności życia Eucharystia jest niezmienna, tak jak On, który niezmiennie mówi do nas: *Bierzcie i jedzcie, bierzcie i pijcie, to jest Ciało moje, to jest Krew moja...* Życie Eucharystią czyli obecnym w niej Panem Jezusem pomoże nam się odnaleźć w każdej sytuacji życia, nawet najtrudniejszej. Z Eucharystii wypływa mądrość Boża, mądrość przeżywania życia. Przeżywanie Eucharystii uczy nas mądrego przeżywania życia. Każda Msza święta jest wydarzeniem, wśród wielu wydarzeń życia. Nasze życie, dzieje świata niech więc toczą się w rytmie Eucharystii, czyli w rytmie dziękczynienia i uwielbienia Pana Jezusa. Św. Paweł Apostoł uczy nas: *W każdym położeniu dziękujcie? Dziękujmy Bogu Eucharystią.*

[prob.]

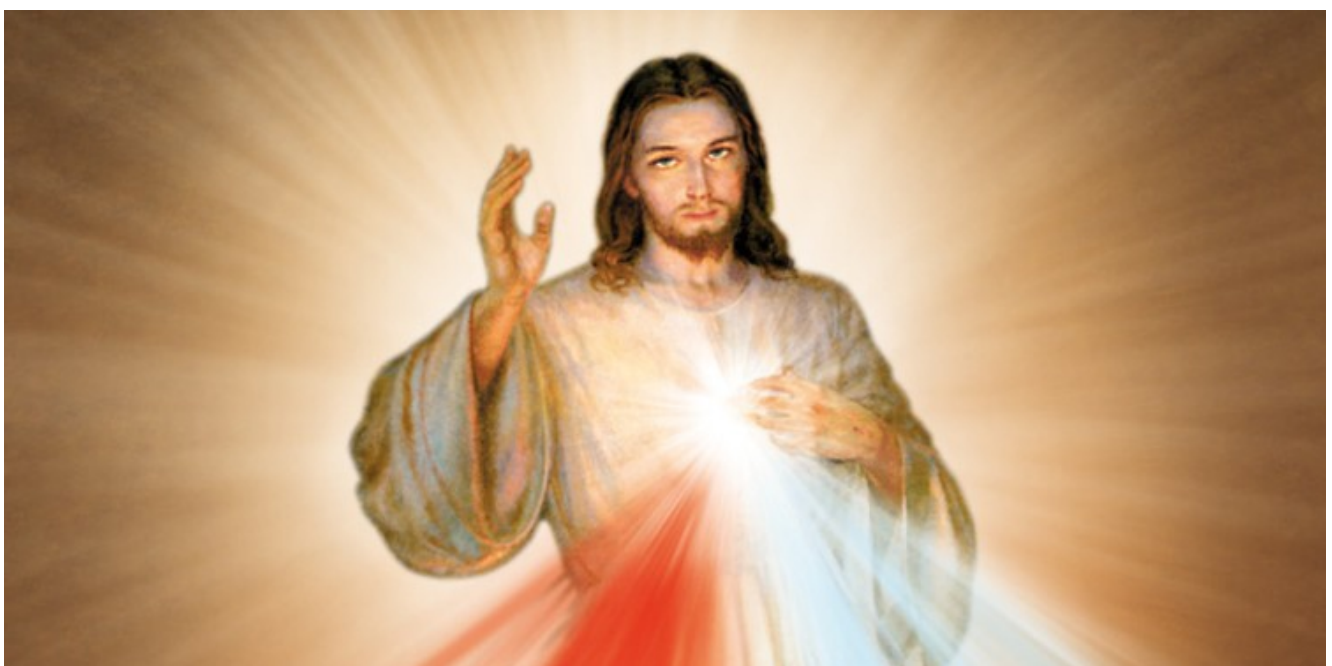
Modlitwa do miłosierdzia Bożego



O najmiłosierniejszy Jezu, Twoja dobroć jest nieskończona,
a skarby łask nieprzebrane. Ufam bezgranicznie Twojemu
miłosierdziu, które jest
ponad wszystkie dzieła Twoje. Oddaję się Tobie całkowicie i

bez zastrzeżeń,
ażeby w ten sposób móc żyć i dążyć do chrześcijańskiej
doskonałości. Pragnę
szerzyć Twoje miłosierdzie poprzez spełnianie dzieł
miłosierdzia, tak wobec
duszy, jak i ciała, zwłaszcza starając się o nawrócenie
grzeszników, niosąc
pociechę potrzebującym pomocy, chorym i strapionym. Strzeż
mnie więc, o Jezu,
jako własności swojej i chwały swojej. Jakkolwiek czasami drzę
ze strachu,
uświadamiając sobie słabość moją, to jednocześnie mam
bezgraniczną ufność w
Twoje miłosierdzie. Oby wszyscy ludzie poznali zawczasu
nieskończoną głębię
Twego miłosierdzia, zaufali Mu i wystawiali Je na wieki. **Amen.**

Święto Miłosierdzia Bożego



Wśród różnych nabożeństw do Miłosierdzia Bożego, tych

publicznych i prywatnych, Niedziela Miłosierdzia Bożego zajmuje rangą najwyższe miejsce. Ustanowił je św. Jan Paweł II w dniu kanonizacji siostry Faustyny ?

Apostołki Miłosierdzia Bożego. W tym dniu oddajemy cześć temu chyba

największemu z Bożych przymiotów ? Miłosierdziu. Bo to właśnie w nim upatrujemy

naszego zbawienia. Każdy z nas jest grzeszny. Każdy z nas zna też tę prawdę

wiary, która mówi, że *Bóg jest sędzią sprawiedliwym, który za dobro*

wynagradza, a za zło karze. Miłosierdzie Boże nie podważa tej prawdy. Wręcz

przeciwnie ? pokazuje, że Bóg tak bardzo nas kocha, że jest w stanie wybaczyć

nam nasze przewinienia, nawet te największe, pod warunkiem, że sami będziemy

tego chcieli, że skruszymy serca przed Nim, że uznamy swój grzech i za Dawidem

w skrusze zawołamy: *Zmiłuj się nade mną, Boże, w łaskawości swojej, w*

ogromie swej litości zgładź nieprawość moją.

W czasach Starego Przymierza Bóg niejednokrotnie dawał dowody Miłosierdzia, ale Izraelici nie byli ludźmi skłonny do uznawania i chęci współpracy z Nim. Najwyższym dowodem Bożej łaskawości było przyjście na świat Jezusa i Jego zbawcze dzieło, które dokonało się przez mękę, krzyż i zmartwychwstanie. Dlatego też święto Miłosierdzia wypada zawsze na koniec oktawy świąt Wielkiej Nocy. Stanowi to kontynuację i podkreślenie wydarzeń paschalnych, dzięki którym uzyskaliśmy życie wieczne.

Ta wspaniała uroczystość ma jednak jeszcze jedną konotację. Nie chodzi tylko o podkreślenie przymiotu Boga (choć to przede wszystkim). W myśl słów Jezusa *jak Ojciec uczynił wam, tak i*

wy, powinniśmy czuć się przynaglonym do pełnienia uczynków miłosierdzia. Katechizm Kościoła Katolickiego wskazuje, że są to dzieła miłości, przez które przychodzimy z pomocą naszemu bliźniemu w jego potrzebach. Dodaje do tego po siedem konkretnych zachowań względem duszy i ciała: grzesznych upominać, nieumiejętnych pouczać, wątpiącym dobrze radzić, strapiionych pocieszać, krzywdy cierpliwie znosić, urazy chętnie darować, modlić się za żywych i umarłych, oraz głodnych nakarmić, spragnionych napoić, nagich przyodziać, podróżnych w dom przyjąć, więźniów pocieszać, chorych nawiedzać, umarłych pogrzebać. Stanowi to swego rodzaju kompendium miłosierdzia, którym każdy z nas powinien się kierować.

Niestety bardzo często zapominamy o tym, że też powinniśmy kierować się miłosierdziem, jednocześnie żądając, aby inni stosowali zasadę miłosierdzia wobec nas. Ile razy widzimy biedę drugiego człowieka, ale staramy się jej nie zauważać, żeby przypadkiem nie trzeba było wykazywać się wysiłkiem i śpieszyć z pomocą. Tym bardziej, że bardzo często potrzeby drugiego człowieka nie są jakieś wygórowane. Najczęściej dotyczy to sytuacji codziennych, prozaicznych, które wiele od nas nie wymagają. Miłość do innych powinna nas mobilizować. A jednak nie mobilizuje. I pojawia się pytanie: dlaczego nie chcemy być ludźmi pomocy? Dlaczego miłosierdzie kojarzy się nam jedynie z litością w negatywnym kontekście?

Zawsze, kiedy pojawia się dylemat: pomóc czy nie pomóc? wspomnijmy sobie słowa Jezusa: *Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych najmniejszych, Mnieście uczynili.* **[wikary]**

Modlitwa na Wielki Tydzień



Dłoni Boża, przebita gwoździem,
przemów za mną, wskrześ mnie z nicości,
aby oczy ślepe mogły dojrzeć
świat wyzwolony od zbrodni.

Dłoni Boża z krwią zastygłą w ciszy,
otwórz drogę ku prawdzie Twojej,
aby człowiek głuchy usłyszał
psalm miłości i poznał bojaźń.

Chwilo śmierci gorzka i święta,
weź za rękę zbłąkanego człowieka,
aby drogę zobaczył jedną
świat trędowaty od grzechu. **Amen**